imię Boże, za Wiarę i Ojczyznę!

Nowy Przyjaciel Ludu

Oświata ludu — dokona cudu!

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski

„Nowy Przyjaciel Ludu“ wychodzi trzy razy tygodniowo.
Prenumerata na poczcie miesięcznie . . . . . 80 mk.
„ w ekspedycji bez odnosz. w dom . 72 „
„ z „ „ „ . 80 „
Od granicy 120 mk. mies. Pojedyńczy numer 10 mk.

Redaktor: Franciszek Duszyński.
Adres dla listów: Nowy Przyjaciel Ludu — Kępno (Wkp.)
Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.
Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń: wiersz petytowy jednołamowy 20 mk. żałobne i dla poszukujących pracy 15 M.,
Reklamy w dziale redakcyjnym 50 mk. za wiersz, przed tekstem 75 mk. za wiersz. Na ogłoszenia ponad 10 razy się powtarzające, odpowiedni rabat.

Nr. 30. | Kępno, na wtorek, 14. marca 1922 r. | Rok IX.

KAŻDY KUPIEC
powinien być na Targu Poznańskim
19.—27. marca 1922.

P. Ponikowski tworzy nowy rząd.

Przystępując do tworzenia nowego gabinetu, udał się Ponikowski jeszcze nocą przedewszystkiem do Belwederu i odbył dłuższą naradę z p. Naczelnikiem Państwa. W rozmowach z członkami dawnego rządu uzyskał zgodę pozostania na swoich stanowiskach Sobolewskiego, pp. Michalskiego i Sobolewskiego. Po południe rozmawiał również p. Ponikowski z Skirmuntem, który nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi. Wobec niemożności utrzymania p. Downarowicza, rozmawiał dziś p. Ponikowski z p. Kamińskim prezesem łódzkim, który przyjął ofiarowaną mu tekę ministra spraw wewn.

Dnia 9 bm. o godz. 2 po poł. prezydent ministrów przedstawił ministra Skirmunta, proponując mu dalsze pozostawanie teki ministra spraw zagranicznych. Minister Skirmunt oświadczył, że ponieważ P. S. L. i lewica robotnicza krytykują jego linję polityczną, zaś ostatnia swojem wystąpieniem zachwiała nieco jego stanowisko, więc nie uważa za możliwe pozostać dalej na swym stanowisku. Wobec nalegania prezydenta ministrów, minister Skirmunt oświadczył, że ostateczną decyzję uzależnia od porozumienia się z Naczelnikiem Państwa, w celu to celu udaje się po południu do Belwederu.

Interwencja zagranicy.

Dnia 7 marca br. o godzinie 1 po południu zgłosili się do ministra spraw zagranicznych posłowie: hrabia Tomassini, francuski p. de Panafieu i angielski p. Max Müller, aby w imieniu swoich rządów przedstawić Polsce, że zatwierdzenie przez Sejm Rzeczypospolitej prostej aneksji ziemi wileńskiej wywoła jak-[illegible] wrażenie.

Minister Skirmunt przyjął to oświadczenie do wiadomości z tem, że je właściwym czynnikom zakomunikuje.

Warszawska „Gazeta Poranna“ sądzi, że rząd polski miałby zbyt wielkiego kłopotu z odpowiedzią na werbalną.

Byłoby przedewszystkiem — w formie, oczywiście przyjaźniejszej — odpowiedzieć, że ani rząd ani Sejm Rzeczypospolitej o żadnej „aneksji“ nie myślą. Nie może bowiem być mowy o „aneksji“ tam, gdzie ludność kraju sama domaga się złączenia się z Polską. Gdyby nawet Polska nie pytała wcale tej ludności o zdanie i o jej wolę, lecz poprostu przyłączyła Wilno i Wileńszczyznę po wypędzeniu bolszewików, wtedy nie byłaby to „aneksja“, lecz „reaneksja“ czyli przyłączenie tego, co niegdyś Polsce zostało zagrabione siłą.

Przyłączenie Wilna i Wileńszczyzny nie jest tedy jeszcze dalszym ciągiem procesu zjednoczenia Litwy z Polską, lecz dalszym ciągiem procesu zjednoczenia Litwy z Polską. Tem dziwniejszy jest przeto, że przeciwko temu protestują przedstawiciele tych samych stronnictw, które już w roku 1918 tym w słynnej deklaracji lipcowej proklamowały prawo Polski do zjednoczenia i niepodległości.

Sprawa Wilna z Polską opiera się na tej zasadzie, na której opiera się prawo stanowienia o siebie ludności, na której został cały powojenny układ stosunków [illegible], i Rząd Polski ma święty obowiązek dbać przedewszystkiem o uszanowanie woli ludności, potem dopiero o to, jakie wrażenie wywołuje to zagra-

Manjacy.

Sprawa wileńska ujawniła cały szereg wysoce znamiennych wypadków, które świadczą o tem, że ten znany „rząd w rządzie“ wciąż działa, wciąż intryguje, stale i konsekwentnie przeprowadzając swe plany, a w dodatku potrafi tak omotać swym wpływem wszystkich, że zmusza ich do podporządkowywania się swym dyrektywom.

Oto p. Skirmunt, zapytany na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych, czy rząd polski powziął jakieś zobowiązania w sprawie wileńskiej w stosunku do zagranicy — oświadcza kategorycznie, że żadnych zobowiązań Polska na siebie nie brała, że wobec tego ma całkowitą swobodę w działaniu. Tymczasem ujawniają się fakty, stwierdzające, że chociaż rząd polski, ten oficjalny, reprezentujący nas na zewnątrz nie miał żadnych zobowiązań — powziął je zamiast tego ten drugi, ukryty, pozostający pod dyrektywami Belwederu, a potężniejszy bodaj od rządu jawnego. Oto p. Askenazy, jeden z tych niefortunnych przedstawicieli Polski na forum międzynarodowem, jednostka, która powinna pozostać w lamusie swych wysoce wątpliwych wartości studjów historycznych, — imieniem Polski, a raczej swych mocodawców ukrytych, tj. Belwederu, zobowiązał się, że Wilno nie zostanie włączone do Polski, że Sejm Wileński istnieć będzie stale, jednem słowem poczynił poza naszemi plecami, poza świadomością ogółu obietnice godzące w żywotne interesy Polski, ale za to bardzo pożądane i ponętne dla międzynarodowego mocarstwa anonimowego, dla naszych wrogów, zarówno ze Wschodu jak i Zachodu.

Tymczasem na drodze planu Belwederu i obietnicom p. Askenazego stanął szczery, uczciwy patrjotyzm synów Ziemi Wileńskiej, stanęła niezłomna wola tego ludu męczeńskiego, który przez usta swych przedstawicieli oświadczył kategorycznie: jesteśmy częścią Polski i pragniemy bez żadnych zastrzeżeń złączyć się z Macierzą! Podobne postawienie sprawy zaskoczyło Belweder, który łożył olbrzymie sumy na agitację przedwyborczą, aby przeprowadzić swe fantastyczne plany federalistyczne. Trzeba było wynaleść drogę wyjścia, trzeba było zmusić opornych Wilnian do posłuszeństwa, to też uciekano się do wszystkich środków, używano wszelakich sposobów, ale oni wciąż niezłomnie powtarzali: chcemy do Polski! I Belweder musiał przegrać kampanję, musiał ustąpić przed spontanicznym odruchem woli całego społeczeństwa.

Już tyle razy idea federalistyczna wykazała, że jest utopią, że nie da się żadną miarą w czyn wprowadzić. To jednak w niczem nie zraża Belwederu i propagował ją wciąż z manjackim zaiste uporem. Gdyby to chodziło o sprawy czysto osobiste, o zagadnienia prywatne, o jakieś ambicje jednostkowe i dotyczące tylko jednostek, — można byłoby nad tem manjactwem przejść do porządku dziennego, jako nad nieszkodliwą chorobą. Tu wszakże chodzi o całą Polskę, chodzi o nasze najżywotniejsze interesy, wobec czego manjactwo to nabiera specjalnego znaczenia, trzeba bacznie go obserwować, pilnować, aby się nie rozrastało na szkodę interesów kraju. Dlatego też zdrowa opinja stoi czujnie na straży, baczy wciąż, bowiem chodzi tu o dobro Rzeczypospolitej.

Ważna konferencja.

W dniu 20. bm. zostaje zwołana z inicjatywy rządu polskiego pierwsza międzynarodowa konferencja sanitarna w Warszawie, pozostająca pod protektoratem Ligi Narodów. Konferencja ta posiada dla nas niezmiernie doniosłe znaczenie a na to składa się cały szereg przyczyn.

Będzie to pierwsza międzynarodowa konferencja w naszym kraju, konferencja posiadająca znaczenie pierwszorzędne, nietylko dla Polski, lecz również dla całej Europy. Nie należy zapominać, że wojna światowa pozostawiła po sobie niezatarte ślady, niezabliźnione rany, które wciąż krwawią, wciąż rozrastają się i zeszpecają organizm społeczeństw. Wojna ta zmieniła całkowicie dotychczasowy bieg życia, powołała inne czynniki, które dotychczas drzemały w ukryciu ale zarazem rozpętała całe piekło ukrytych sił, sprowadziła całą gehennę nieszczęść na świat.

Polska stoi niejako na rubieży pomiędzy Wschodem a Zachodem, jest tą tamą, tą zaporą, powstrzymującą fale dzikiego barbarzyńskiego Wschodu, który do reszty pozbył się wszelakich odcinek cywilizacji pod wpływem bolszewizmu. — Polska miała już w 1920 roku za zadanie bronić Zachód przed straszną inwazją nowoczesnych Hunnów i spełniła to swoje zadanie przy pomocy siostrzanej Francji bardzo szczytnie, nie dopuściła bolszewickie watahy poza Wisłę, walcząc za „naszą i waszą wolność“.

Teraz stoimy wobec nowego naporu, już nie materjalnego, nie nawały ludzkiej, lecz naporu nie mniej groźnego, a bodaj nawet, że bardziej nieobliczalnego w swych skutkach, — zarazy. Tuż za nami za wschodniemi granicami Polski rozegrywają się straszne sceny, wprost niejednokrotnie nie do wiary, mrożąca krew w żyłach, a jednak prawdziwe, a jednak rzeczywiste, tworząc z dawnej Rosji istne piekło udręczeń, istny kraj nędzy i rozpaczy. Podały sobie tam ręce w zgodnym uścisku tyranja, głód i zaraza a ta ostatnia jest wynikiem, jest skutkiem dwuch poprzednich czynników, i o ile tyranji, o ile głodowi barjery graniczne mogą łatwiej przeszkodzić w opanowaniu innych terenów, o tyle zaraza przesącza się najniespodziewaniej poprzez kordony, wkrada się niespostrzeżenie do sąsiednich miejscowości, przenosi się z przerażającą szybkością, rozszerza się, rozrasta niepomiernie i, jeżeli wcześniej temu się nie zapobieże, jeśli wcześniej nie podejmie się jakichś energiczniejszych środków zaradczych, aby w zarodku przeciwdziałać złu, to może się zmienić ono w katastrofę, może wstrząsnąć posadami ustrojów państwowych.

U nas właśnie trzeba stłumić zarazę, przy kordonach granicznych zgnieść ją, nie pozwolić, aby się dalej rozszerzała, a leży to w interesie naturalnie przedewszystkiem bezpośrednio naszym, ale również potem i innych państw zachodniej Europy. Dobrze też stało się, że Liga Narodów rozumiejąc ważność tej akcji przeciwdziałania naporowi zarazy podjęła inicjatywę rządu polskiego, godząc się na zwołanie konferencji międzynarodowej do Warszawy. Będzie to walna batalja wydana strasznemu wrogowi ludzkości, będzie to początek walki o życie ludzkie, walki o zdrowie i pomyślność społeczeństw.

Ruina na Powołżu.

Każdy miesiąc gospodarki bolszewickiej pogarsza stan ekonomiczny całego kraju. Grozę położenia jednakowoż powiększyła w lecie r. z. niebywała posucha, która dosłownie wypaliła w całej wschodniej Rosji wszystko na polach, a nawet obniżyła stan wody w wielkich rzekach, uniemożliwiając zarazem komunikację wodną. Niepamiętne upały stały się przyczyną licznych olbrzymich pożarów, jakie szalały w Samarze w ciągu lipca r. z., niszcząc całe dzielnice miasta. Doszło do tego, że władze bolszewickie utworzyły z mieszkańców straż obywatelską, celem nieustannego pilnowania miasta przed podpalaczami.

O głodzie, jaki rozszalał od szeregu miesięcy na całem Powołżu, nikt chyba w Europie nie ma wyobrażenia. Toć tutaj wszędzie brak: zboża, kartofli, siana, słowem najkonieczniejszych produktów, wskutek czego mieszkańcy Powołża muszą dla uratowania życia porzucać swoje siedziby i cały dobytek na łaskę Opatrzności, emigrując tłumnie na Syberję, do Turkestanu lub na pogranicze polskie. Ponieważ zaś po drodze nie napotykają również żywności ani dla siebie, ani dla bydła, więc na szlakach swojej wędrówki porzucają nawet te resztki mienia, które zdołali zabrać ze sobą, t. j. wozy, bydło i sprzęty domowe, a nierzadko sami padają trupem z wycieńczenia.

Ta zaś część ludności, która, mimo wszystko, pozostała po wsiach, zmuszona jest dla zachowania życia ratować się handlem zamiennym z temi okolicami

Rosji, które mają pod dostatkiem środków żywności jak Syberja i Turkiestan. Co jednak poczną, wyzbywszy się resztek mienia?.. Spuchną i pomrą z głodu!

Z braku żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby życie społeczne nie może funkcjonować normalnie. Organizacje robotniczo-urzędnicze utrzymują liczne kooperatywy, aby przy ich pomocy prowadzić handel zamienny i ratować się od śmierci głodowej. Wobec tego, że robotnicy otrzymują 50 — 70 tys. rb. sowieckich miesięcznie, urzędnicy 90—120 tys. rb. mies., a tylko komisarze pobierają pół miljona, wynagrodzenie to jest zupełnie niewystarczające. Każdy więc handluje i spekuluje, jak może i jak potrafi, byle żyć...

Za to rząd bolszewicki przy udziale delegatów ze związków zawodowych, utrzymuje cały szereg teatrów i kin, do których bilety są wydawane tylko zrzeszonym robotnikom i urzędnikom. Jednakowoż repertuar wystawianych sztuk jest tak ubogi w treść, osnutą na tle życia rewolucyjno-sowieckiego, że teatr nie może dać duchowej rozrywki tłumom, przeciwnie — wywołuje jeszcze większą rozterkę duchową.

Nie mając poparcia wśród szerszych warstw ludności, posiłkują się bolszewicy we wszystkich sprawach ważniejszych łotyszami, węgrami i chińczykami. Ponieważ zaś przy wyborach do tych, czy innych organizacji i instytucji sowieckich ludność zachowuje się zupełnie obojętnie, przeto komuniści zmuszają wszystkich wyborców do współudziału, poczem stawiają swoich kandydatów, którzy, oczywiście, w takich warunkach przechodzą, bolszewicy zaś chełpią się przed światem, że u nich wszystko jest w porządku. W Samarze istnieją liczne kluby komunistyczne, wśród nich zaś również osobny klub do którego wszelako należy tylko około 20 osób.

Tymczasem głód szczerzy wokół zęby: w większych miastach dzieci i dorośli, nawpół żywi leżą na ulicach setkami w oczekiwaniu śmierci. Zmarłych grzebią nago w jednym wspólnym dole, a po wsiach zdarzają się często wypadki jedzenia mięsa trupiego. To też dla odwrócenia uwagi ogółu od siebie, kierują bolszewicy gniew tłumów przeciw Polsce i prześladują w najrozmaitszy sposób polaków. Nawet rozlepiają po ulicach plakaty z karykaturami, a w gazetach piszą, że polacy żądają od sowietów za wiele złota celem zrujnowania biednego ludu rosyjskiego. Ponad to wzywają polaków, aby nie wracali do ojczyzny, gdyż w Polsce rządzi pański knut, a żywność jest tylko dla bogatych, nie dla biedaków! Często też agitatorzy komunistyczni przychodzą z repatrjantami eszelonów, starając się zatrzymać ich w Rosji, przyczem spotwarzają Polskę i rząd polski.

Tak to sowiety dopełniają jednego z warunków traktatu ryskiego!

Natomiast społeczeństwo widzi w Polsce ostoję porządku i ładu na ziemi, a nawet często zdarzają się wypadki, w których rdzenni rosjanie proszą polaków o pomoc w wydostaniu się z piekła bolszewickiego. Nie stronią również od kościołów katolickich, co jest następstwem zwrotu do wiary, wywołanego prześladowaniem cerkwi przez bolszewików.

Rzecz znamienna, że jakkolwiek komunistów jest zaledwie 3 proc., przecież wzięli oni za łeb zobojętniałe masy rosyjskie, które w odpowiedzi na wszelkie represje zdobywają się jedynie na rezygnację i głuchą, lecz głęboką nienawiść względem ciemięzców. Nie mogąc jednak zdobyć się na akcję samodzielną, wyczekują zbawienia z zewnątrz.

Tak samo w wojsku szerzy się bezsilna nienawiść względem komunistów, których drobne grupki znajdują się we wszystkich oddziałach, na których czele stoją komisarze polityczni, szpiegujący wszelki ruch przeciwbolszewicki i tłumiący go w zarodku.

A powodów do grubego niezadowolenia nie brakuje: aprowizacja wojska stoi niżej wszelkiej krytyki, skoro żołnierz otrzymuje dziennie: pół funta czarnego chleba, sporządzonego z owsa, jęczmienia i mąki żytniej, na śniadanie, — zupę z suszonej ryby na obiad, oraz 1,500 rb. sow. pensji miesięcznej. Oficerowie są również marnie płatni, skoro dowódca pułku pobiera 8 do 9 tys. rb. sow. miesięcznie! O umundurowaniu niema nawet co mówić, skoro wojsko chodzi boso lub w łapciach. Niestety! — w korpusie oficerskim są również polacy; np. komendantem trzeciej brygady, drugiej dywizji turkiestańskiej jest polak-komunista Talkowski, liczący 27 lat.

W Bolszewji rwie się dziś wszystko, we wszystkich dziedzinach życia. Czekajmy, co wiosna pokaże.

Nowy rząd utworzony.

Już po złożeniu obecnego numeru, otrzymaliśmy wiadomość z Warszawy, iż nowy rząd został utworzony.

Bliższe szczegóły oraz skład nowego gabinetu podamy w następnym numerze.

Robotnik rolny a reforma rolna.

Główny Urząd Ziemski postanowił rozparcelować t. z. folwark krotoszyński. Zaczęto sprawę od tego, że wszystkim robotnikom rolnym wypowiedziano kontrakty. Robotnicy zaprotestowali i oświadczyli się przeciwko parcelacji, któraby ich wyrzuciła na bruk, a na ich miejsce postawiła gospodarzy, którzy mają dach nad głową i dość znaczne fundusze, potrzebne do zakupienia gospodarstwa.

Podobne głosy słyszy się coraz częściej. Robotnicy rolni coraz mniej życzliwie patrzą na ten sposób przeprowadzania reformy rolnej, który praktykują obecnie Urzędy Ziemskie. Wywłaszczenie kilku majątków w Księstwie na parcelację, — majątków, które zatrudniają setki robotników rolnych, dolały jeszcze oliwy do ognia.

Bezrobocie w Polsce jest znaczne. Niema widoków, ażeby ono w najbliższym ustało czasie. Co wtedy poczną robotnicy rolni wraz z rodzinami, które się wyrzuci? Rozparcelowane folwarki nie mogą im dać pracy. Robotnicy ci nie mają tyle pieniędzy, aby mogli zakupić sobie gospodarstwa i widzą, że im się z tej ziemi w obecnych warunkach nic nie dostanie, a nawet stracą pracę i zarobek. Czy ludzie ci mają pójść do Westfalji, Francji lub do Ameryki? Z drugiej zaś strony słychać coraz to częściej, że osławiona gospodarka zwolenników pana Witosa zrobiła sobie z reformy rolnej zabawę polityczną i narzędzie do popierania tylko swoich ludzi. Uchwaleniem reformy rolnej dążył Sejm do tego, ażeby ziemię w Polsce sprawiedliwie rozdzielić, przedewszystkiem ziemie wyzyskane i niezagospodarowane rozparcelować, na nich pracował włościanin polski. Tymczasem słyszy się ze wszech stron, że olbrzymich szmatów niezagospodarowanych i od lat leżących odłogiem rozdziela się wcale, a parceluje się doskonale zagospodarowane folwarki oddając je przyjaciołom politycznym p. Witosa, Kiernika itd.

Przeciwko takiemu sposobowi wykonywania formy rolnej, który ostatecznie wychodzi na to, robotnika rolnego wraz z rodziną wyrzuca się na i powiększa się liczbę bezrobotnych, zaprotestować trzeba równie stanowczo, jak przeciw rozbijaniu zagospodarowanych folwarków i wsi, które dziś dostarczają Polsce dużo zboża i mięsa, a które po parcelowaniu przez kilka lat wyprodukują zboża tyle, ile potrzeba dla włościan zaczynających na ziemi gospodarstwo.

Pola

Dlaczego zboże drożeje?

W pismach warszawskich czytamy:

Na giełdzie zbożowej warszawskiej podlegają ostatnio znacznie ceny zboża wbrew wszelkim wahaniom.

Gdy zarówno na giełdach amerykańskich i europejskich portowych ceny zboża niewielkim podlegają ostatnio wahaniom i gdy nawet w kraju z niewystarczającą produkcją rolną ceny ziemiopłodów nie wytrąca z równowagi przednówek, u nas, w kraju rolniczym, posiadającym znaczne zapasy zboża, od kilku tygodni stała tendencja zwyżkowa.

Dla przykładu przytoczymy krótkie zestawienie frowe: w początkach stycznia rb. cena mąki w Warszawie wynosiła mkp. 7800, w Gdańsku mk. niem. 270. W końcu lutego cena mąki w Warszawie do 10 500 mkp., wtedy gdy w Gdańsku spadła do 260 mk. niem. To najdowodniej o zabiegach spekulantów, wywołujących przez żenie mąki bezkarnie drożyznę chleba, co zmusza wołać musi dalszą zwyżkę cen innych artykułów pierwszej potrzeby, a co za tem idzie, podrożenie bocizny.

Winę jednak tego ponosi nasza rodzima lacja tylko częściowo, w znacznym bowiem odpowiedzialność za zwyżkę cen zboża ponosi nieopaczna, lekkomyślna państwowa gospodarka wizacyjna.

Oto, gdy nadmiar zboża ukrytego nie rychłej zwyżki cen zboża na rynku wewnętrznym organizacje rolnicze wysunęły projekt sprowadzenia z zagranicy nawozów sztucznych wzamian za chociaż można je było otrzymać wzamian za produkty, a między innemi za cukier i naftę.

W myśl tej koncepcji jedna z firm w Warszawie otrzymała pozwolenie na wywóz nicę wzamian za superfosfaty 15 000 wagonów jedna z firm wielkopolskich — 1500 wagonów dość tego, urząd przywozu i wywozu wydał pozwolenie na wywóz 9600 wagonów bez jakiekolwiekbądź zobowiązań zamiennych, zaznaczyć podane wyżej cyfry nie obejmują zupełnie zboża do Gdańska, do czego Polska jest zobowiązana na mocy zawartej z wolnem miastem ugody.

Michał Czajkowski. 1

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI

Powieść historyczna z roku 1768.

I.

Brzek czasz zagłusza wrzawę biesiadników;
Śmiech pusty w mowie, w sercu wściekłość wrząca.
Radzą i piją — a z pośród okrzyków
Myśl się wykrada krwi bratniej pragnąca...
Franciszek Grzymała.

Chersońskim szlakiem, szeroką stepą jechał kozak; kon wnurzył głowę w ziemię i chwytał nozdrzami wilgoć rosy; kozak dumał i często szorstką ręką przecierał oczy, nadedniem klejące się snem i jakby piaskiem zasypane. Milczenie było szerokie, tentent kopyt słyszeć się nie dawał; ziemia pyłem jak puchem usłana, nie rozbijała echem powietrza; czasami tylko brzęknął pałasz o strzemię, czasami ręka mimowolnie klasnęła nahajką po tebinkach siodła, i koń głucho podzwaniał wędzidłem za każdem kiwnięciem głowy. W tem słońce rzuciło na świat jasne promienie, lekkie jak myśli dziecięcia, urocze jak spojrzenia młodej dziewicy; i pluskało je w kroplach bujnej rosy, zawieszonych na bujniejszych jeszcze burzanach; a kiedy promienie wzniosły się w górę, oświeciły zawiędłą twarz kozaka, czepiały się po szpakowatym wąsie, po baraniej czapce i krasnym kołpaku, a jak nadobna i zalotna niewiasta w zwierciadle, z takim zalotem przezierały się w stalowej pochwie i rękojeści krzywej szabli. Strzepnął się koń i rzeźwiejszym chodem zaczął kroczyć; strzepnął się kozak na siodle i rzeźwiejszym wzrokiem zaczął widzić dokoła.

Na prawo ku wschodowi, gdzie się obłoki zdają dotykać ku ziemi, malowały się w dali wierzchołki wiekowych dębów; na tem ciemnem tle, plamki białawe rozmaitych kształtów, nieporządnie rzucone, ale zgrupowane w jedną kupę: to był Czehryn. Na lewo po równinach, ciągnących się ku czarnemu szlakowi, hula oko, jak po stepie koń ukraiński bez wędzidła; niema tam kresu jego władzy i obłok nawet nie stanął na zawadzie przestrzeni; gdzieniegdzie tylko sterczą mogiły, zabytki sławy kozackiej, albo ślady szlaków tatarskich; drożyny jak wąż kręte snują się i przecinają po zielonych polach, a tuman ulatniającej się rosy, wiał nad żyznemi niwami zboża. Po nad brzegami Tiasłyka dwa szeregi [illegible] jeżeretów, potrząsają swemi głowami, biją pokłony wschodzącemu słońcu; dzikie tabuny koni bez stróża hasają i krzyżują się po nieornym stepie, a stada siwych wołów spieszą na paszę i rykiem napełniają powietrze. Kiedy niekiedy doleci do ucha dzika nuta dzikiej dumki młodców, nucących pierwiastkową swobodę, wojenną sławę mieszkańców Zaporoża. Wszystko tu czarowne. O luba krainol któżby cię widział a nie pokochał, a pokochawszy nie chciał żyć i umierać na tej błogiej ziemi!

Nie dojeżdżając do łysej mogiły, kozak rzucił się w lewo, a skręciwszy kilka razy w zygzak po nad głębokim jarem, ujrzał w dolinie stare olchy i białe brzozy, co tak drobnym liściem drgały, jak gdyby gęste łzy roniły. Z pomiędzy nich wyziera biała chata i obszerne zabudowanie pokryte słomą; dalej wystawiały czoła stogi jeszcze zaprzeszłorocznego zboża; tam Tiasłyk wpadał do Tiasminy, jak brat w objęcia czułej siostry. To był futor Hołowatego — tu kres drogi kozaka.

Zatrzymał się przed wrotami, zsiadł z konia, przeciągnął się parę razy, podniósł ramiona ku niebu, ziewnął, otarł pył i rosę z czoła i włosów; zdjął siodło, uzdeczkę, potarł grzbiet koński suchym kłapciem sianą, a świadomy miejsca, otworzył boczne wrota wiodące do pastowiska, i puścił tam brata konia; koń parsknął i uszedłszy kilka kroków, stanął, grzebał nogami, a potem zwalił się na ziemię i ziemia stęknęła i on stęknął, a wytarzawszy się, świsnął między inne konie gryźć trawę, przeplataną koniczyną i pstrem kwieciem. Kozak rad, że koń zdrów, zabierał się do otwierania wrót, kiedy wybiegł przeciw niemu silny parobek i począł go witać uprzejmie. Podróżny rzekł:

— Jak się masz Iwanie? a jest Hołowaty?

— Jest, ojcze Dudarze, i gości niemało.

— Kto i skąd?

— Biahoczynny z Chehryna i drugi pop: musi to być protopop, bo go bardzo poważają. Kilku ze starszyzny zaporoskiej, nierejestrowców siła i niby to kozak, niby to graf z Petersburga.

— No, Iwanie, weź kulbakę, złóż pod [illegible] pójdę zajrzeć w oczy tym kawkom, co się zlatują [illegible] kozaczyznę, jakby to ona była już ścierwem.

Przewiesił kołpak, skręcił wąs do góry, [illegible] szablę i żwawem ale poważnym krokiem zmierzał [illegible] chacie. Na twarzy jego, choć dobrze wiekiem [illegible] radłonej, iskrzył się zapał, który co chwila jak [illegible] wybuchnąć gotów; psy nie szczekały, ale obijały [illegible] ogonami, kładąc uszy po sobie, z łaszczącym [illegible] wzrokiem, ciągły witać dawnego znajomego, [illegible] grzebiące w piasku, powyskakiwały i plaskały [illegible] wrzeszcząc:

— Dudar! Dudar! to to nam bajki będzie [illegible]

Lubił Dudar dzieci, bo miał czułe serce, [illegible] bezżenny, bo zaporożec, dusza się w nim rozpływała na widok niemowlęctwa, niewinności — ten [illegible] najswobodniejszej chwili życia ludzkiego; lgnął [illegible] i przywiązywał się, jak się przywiązuje stary [illegible] małego źrebięcia; jednak teraz powitał je tylko [illegible] z lekka odegnał skaczące psy koło niego i [illegible] dalej do pasieczyska, bo mu pilno — a tam [illegible] starego Hołowatego.

Wszedł i nie zważał na oberemek spis [illegible] o strzechę stebnika, na kupę kulbak, na rozmaite czapki i na ludzi przeciągających się we [illegible] szopą.

W rogu pasieczyska stał starzec; broda biała [illegible] wa spadała na piersi, wąs biały zwieszony [illegible] strzępami w dół, łączył się z brodą; płócienne [illegible] szarawary, koszula ściągnięta siną zaściężką, [illegible] świtka, krągła czapka z siwych baranów, [illegible] głowę, składały jego ubiór. Coś dumał, coś [illegible] i poglądał niby na gęste rzędy ulów; ale w [illegible] było to raczej z nałogu jak z chęci, bo niewielka obfitą korzyść niosły pszczoły, ani wniosko[illegible] rój będzie mógł przezimować; wszystko to [illegible] w uszach, migało złocistemi skrzydełkami przed [illegible] nie zatrzymując uwagi; inne tam myśli zagnieżdżały w jego głowie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

...czywiście nieopatrzne szafowanie zbożem polskiem ...wóz zagranicę nie mogło się nie odbić tendencją ...wą na giełdach zbożowych w Polsce, wywołać ...alszą zwyżkę najkonieczniejszego artykułu od... — chleba.

Polski żałobny Krzyż.

...d zamierzchłych czasów kult zmarłych przodków ...t się w krew ludzkości. Że przypomnimy tu ...przed 8 wieków przed narodzeniem Chrystusa ...gipt, Grecję i Rzym. Cóż dopiero mówić ...dla tych, którzy poświęcili swoje najczęściej ...życie w imię najszczytniejszego ideału — miłości ...zny. I cóż mówić o naszych bohaterach, którzy ...swą, życiem młodem okupili zmartwychwstanie ...ej pod trzema krwawymi zaborcami przez lat sto ...dziesiąt — Ojczyznę naszą Polskę.

...ow. pols. żałobnego krzyża postanowiło sobie ...nie za zadanie opiekę nad mogiłami naszych bo...w, poległych na polu chwały podczas wojny ...światowej na wszystkich polach walk krwawych. ...moc skarbu naszego, który ma miljardowe wy...jest zbyt nikła, tu trzeba ofiarności całego na...

...ielka kwesta urządzona w tym celu przez Tow. ...wiek dała dochodu 7,358 005 mk., w 6 miastach ...a mianowicie; w Warszawie, Łodzi, Gru...u, Poznaniu, Krakowie i Lublinie, gdzie mieszczą ...ały Tow. dała wyniki niedostateczne, bo przy ...zięć, które czekają Tow. suma powyższa jest ...rzająca, zwłaszcza przy organizacji nowych ...w Wilnie i w Bielsku Cieszyńskim.

...dzić należy, że z powyższej sumy Warszawa ...a 2 321 216 mk., a Lublin 2 263 510.

...podziewać się należy, że społeczeństwo nasze nie ...chli się faktem dokonanym i w dalszym ciągu ...eszy Tow. z wybitną pomocą.

...czasie II Targu Poznańskiego

...a „Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej" ...wę związkową, na którą zaprasza niżej podaną ...:

Młodzieży w Tobie przyszłość!

...Związkowa wystawa prac ręcznych odbędzie się ...w gmachu Organizacji Obywateli Pracy ...przy ul. Nowej nr. 10. na parterze — urządzona ...„Związku Stowarzyszeń Młodzieży" od nie... ...26 marca rb włącznie Uroczyste otwarcie ...w południe poprzedzi nabożeństwo w ko...farnym o godz. 10 rano.

...Wystawa będzie obejmowała dwa główne działy: ...prac ręcznych — prac zawodowych — członków ...rzyszeń związkowych. Gorące, życzliwe poparcie ...zachęci młodzież do dalszej pracy tak ko...ej dla rozwoju przemysłu polskiego.

...Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej obejmuje ...60 Towarzystw Młodzieży i przeszło 36.000 ...Pracuje na terenie Wielkopolski, Pomorza ...Związek ten jest członkiem Zjednoczenia, ...zorganizowaną młodzież całej Polsk ...50.000 — Mimo trudności wynikających ...dzisiejszego położenia — rozwija się ta ...bardzo szczęśliwie i zatacza wśród mło...polskiej coraz większe kręgi.

KRONIKA.

Kalendarz rzymsko katolicki:

	13-go marca	Krystyny
	14-go „	Leona
	15-go „	Klemensa

...ść słońca o godz.	6,22	Zachód o godz.	5,58
„ o „	6,20	„ o „	6, 0
„ o „	6,18	„ o „	6, 2

...SCOWA.

...rmarki w Kępnie. W roku bieżącym jar... ...konie, bydło, nierogaciznę i inne towary ...w dni następujące: 10 maja, 16 sierpnia ...pada.

...groda za wykrycie zbrodni. W mieście ...ozklejono ogłoszenie, w którem czytamy, iż ...policji w Ostrowie wyznaczyła pół miljona ...grody za wykrycie zbrodniarzy, którzy w nocy ...z na 3 b. m. zniszczyli grobowiec rodziny ...w Lechowie w poszukiwaniu klejnotów.

...ciekawość filateliści! W ostatnim czasie ukazuje ...niemiecch i polskich czasopismach filatelistycz...stowarzyszenia, w których poszukiwany będzie z Szwaj...Francji pierwszy polski znaczek, 10-kop. z roku ...Tak samo zbieracze angielscy i amerykańscy ...handlarzy i agentów starają się nabyć ten znaczek, ...na wedle zagranicznych katalogów dziś na marki ...Brzeszczone, 25—30 tys. mkp. wartości. Ceny, ...on wykupiony zostaje, nie stoją w żadnym ...z wartością jego i radzimy zbieraczom ...aby do tego się zastosowali, lub go wcale ...kupowali, bo w danym razie musieliby go za ...tys. mkp. z powrotem nabywać. Znaczek ten ...leje w wielkiej ilości i przedstawia historyczną, ...tyczną wartość.

...znania.

...Uroczystość poświęcenia. W czwartek rano ...się uroczyste poświęcenie nowego domu Hur...Spółek Spożywców przy ulicy Św. Marcina 27. ...rozpoczęła się nabożeństwem. Aktu po...święcenia nowych lokali dokonał ks. prałat Adamski. Po poświęceniu odbyło się śniadanie. Miłą dla obecnych niespodzianką było oświadczenie dyr. Hurtowni Spółek Spożywców p. Bykowskiego, że z okazji poświęcenia przeznacza na cele społeczne i dobroczynne miljon marek. — Życzymy tej instytucji dalszego jak najpomyślniejszego rozwoju.

— **W sprawie drożyzny mięsa** odbyło się zebranie rzeźników poznańskich zwołane przez Polski Związek Cechów Rzeźnickich, celem omówienia przyczyn wzmagającej się drożyzny mięsa i zajęcia wobec faktu tego odpowiedniego stanowiska. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Związku p. Alankiewicza sekretarz p. Syller wyjaśnił szczegółowo istotny stan i przyczynę drożyzny. Głównym tego powodem jest niedostateczna kontrola nad wywozem bydła. Handlarze spekulanci, zwłaszcza żydzi, objeżdżają coraz częściej i naszą dzielnicę, wykupując bydło i płacąc każdą cenę i wywożą je na wschód lub do Niemiec. Jako środowisko skupu obrali sobie targowisko w Poznaniu, a tutejsi rzeźnicy są wobec tej bezkarnej konkurencji bezsilni.

Po kilku przemówieniach przyjęto rezolucję, która żąda od kompetentnych władz, aby natychmiast zamknęły granicę należycie i wstrzymały pozwolenia na wywóz bydła i nierogaciznę, aby usunięto żydów z pośrednictwa między producentem a rzeźnikiem; po trzecie, aby wpłynąć na posłów, by ustawowo wzbronionem było trudzić się jakiemkolwiek rzemiosłem, a przedewszystkiem rzeźnictwem niefachowcom czyli tak zw. partaczom, nie mogącym się wykazać prawidłowem ukończeniem nauki zawodowej.

Mistrz rzeźnicki p. Rutter stwierdza, że bardzo dużo bydła z Polski pojawia się obecnie na targu berlińskim, jak niemniej w Gdańsku, gdzie jest nawet nadmiar bydła wszelkiego rodzaju. Mówca zaleca przeto zwrócić się z apelem do miarodajnych władz, by zamknęły granicę albo roztoczyły ściślejszą kontrolę.

Z Warszawy.

— **Przygotowania do objęcia G. Śląska.** Wobec oczekiwanego w najbliższym czasie oddania Polsce przyznanych jej części Górnego Śląska Ministerstwo poczt i telegrafów przystąpiło do budowy linji telefonicznej, łączącej Górny Śląsk z Warszawą, Krakowem, Sosnowcem i Częstochową. Będzie też zbudowana specjalna linja telefoniczna, łącząca Katowice z Warszawą.

— **Zapotrzebowanie Pracy.** Rząd Francuski zgłosił zapotrzebowanie pod adresem naszego Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. na 30 000 rob. budowlanych, cieśli, stolarzy, betoniarzy, murarzy, ślusarzy, oraz do robót ziemnych, oraz rob. niewykwalifikowanych.

— **Wywóz z Polski.** Władze udzieliły świeżo pozwolenia na wywóz następujących transportów z Polski: 3000 surowych skór kozich, 150 ton słodu, 5 wagonów marchwi czerwonej, 100 000 kilo mięsa końskiego, 1000 sztuk trzody chlewnej, 30 000 kilo owoców suszonych, 144 wagony cebuli, 1 415 000 koniczyny, 2000 skór kozich, 2000 koźlęcych i 500 psich, 20 000 surowych skór bydlęcych, 20 000 kilo odpadków konopnych, 15 000 kilo słomy lnianej, wagonu siemienia lnianego, 10 000 kilo maku, 5 wagonów nasion buraków, 3 w. przelotu, 10 ton tymotki. — Co w zamian za to Polska odbierze z zagranicy, pisma warszawskie nie podawają. A przecież wywóz tych towarów, których u nas brak, spowoduje jeszcze większą drożyznę.

— **Klęska powodzi a Minist. Rob. Publ.** Otrzymaliśmy z Ministerstwa Robót Publicznych bardzo smutne dane co do klęski powodzi. Zniszczone zupełnie mosty na Jasiołdzie, Wisłoce, Ropie, Sanie, Bugu, Bystrzycy, Łomnicy i Dniestrze. Klęska ta jest szczególnie dotkliwa obecnie w porze rozpoczęcia robót polnych. Wiele domów jest odciętych od pól. W Przemyślu cmentarz jest odcięty od miast. W Ministerstwie Rob. Publicznych zjawia się co chwilę jakaś delegacja gminna lub powiatowa, błagając o doraźną pomoc. Szkody zgłoszone do dnia dzisiejszego wynoszą 3 miljardy marek. Przepadło 55 większych i 3 mniejszych mostów. Dokładniejszych szczegółów narazie brak. — Min. Rob. Publ. pomaga jak może wypożyczając zagrożonym miejscowościom promy i galary. Pomoc pieniężna ze strony Ministerstwa jest jednak niemożebna wobec braków pieniężnych oraz ostatnich rozporządzeń oszczędnościowych.

— **Nie zbrodniarz już, ale drapieżny zwierz.** W okolicach Warszawy od pewnego czasu w tajemniczy sposób mordowano kobiety. Z oględzin trupów wynikało, iż zbrodni tych dokonywać musiała jedna i ta sama ręka. Przypuszczenia te znalazły potwierdzenie, albowiem tajemniczy morderca kobiet został przed paru dniami aresztowany. Policja powiatu błońskiego ustaliwszy, że dwie ostatnio zamordowane kobiety w powiecie błońskim miały jednego i tego samego kochanka, wszczęła za nim poszukiwania. Wywiadowca Sikorski znalazłszy go, prowadził za nim tygodniową obserwację, i gdy wszystkie przypuszczenia w czasie obserwacji się potwierdziły, w dniu onegdajszym aresztował go na dworcu Głównym w Warszawie. Sprowadzono go do urzędu śledczego w Warszawie i po krótkiej indagacji został odesłany do Grodziska. Przeprowadzenie ustaliło, jest to niezwykły typ zbrodniarza, który na tle zmysłowego dokonywał ohydnych morderstw swych kochanek. Wyszukiwał sobie kobiety, obcując z niemi przez czas jakiś, później w szale zmysłowych rozkoszy mordował swoje kochanki, znajdując przyjemność w poniewieraniu się i obdzieraniu trupów kobiet. Morderstw tych dokonywał w sposób zwykły, zabijając kochanki swe tępem narzędziem, lub też podrzynał gardła brzytwą. Przyznał się do wszystkich zbrodni dokonanych w ostatnich tygodniach w okolicach Warszawy. W styczniu zamordował on Józefę Gende w okolicach Pruszkowa, obarłszy trupa z odzieży, którą sprzedał w Warszawie. W kilka dni później zamordował on w zagajniku Helenowskim pod Pruszkowem matkę Gendy, Marję Wiśniewską. W dwa tygodnie później w lutym wyprowadził on nową swoją kochankę Marję Garlicką do wsi Duchnice pod Ożarowem, gdzie zamordował ją kawałem żelaza i trupa jej odarł z ubrania. W tymże miesiącu w pobliżu stacji Włochy na drodze do wsi Karolin zamordował on przez poderżnięcie gardła brzytwą kobietę, której nazwiska dotychczas nie ustalono, sam zaś morderca nie pamięta również nazwiska zamordowanej gdyż, jak twierdzi, miał tyle kochanek i tyle ich w „rozkoszy zmysłowej" zabił, że trudno aby wszystkie nazwiska miał pamiętać. Wiadomo tylko, że pochodziła z kaliskiego. Przed dwoma tygodniami zamordował znowu jedną z nowych kochanek między Miłosną a Wawrem, lecz i tej nazwiska nie wie; wie tylko, że na imię jej było Stasia i pochodziła z Płońska. W ubiegłym tygodniu znaleziono znów dwa trupy kobiece: Jeden w okolicach Teresina i był to trup Marji Zuchny, drugi zaś trup należał do Marji Morow, kochanki, którą sobie sprowadził z Husiatyna. W zeznaniach swoich twierdzi, że największą przyjemność miał w chwili, gdy obdzierał trupy swoich kochanek. Podał trzy różne nazwiska swoje i trudno wiedzieć, które jest prawdziwe. Pierwsze nazwisko podał Szczepan Banach, drugie Szczepan Paśnik, trzecie zaś Władysław Witkowski. Wszelkie dane jednak przemawiają za tem, że nazywa się on Szczepan Paśnik. Z cynizmem i lubością opowiada w jaki sposób dokonywał morderstw. Gdzie zamieszkuje niewiadomo, albowiem nigdzie nie jest meldowany. Ile kobiet zamordował, też nie pamięta. Siedem morderstw dokonanych przez niego w okolicach Warszawy ustalono, ile takich zbrodni dokonał w swojem życiu i gdzie, dziś jeszcze niewiadomo.

Z całej Polski.

— **Jarocin.** W domu przy ul. Mickiewicza nr. 4 spadło dziecko ze schodów z drugiego piętra i zabiło się na miejscu.

— **Pożar kościoła.** W nocy z niedzieli na poniedziałek spłonął doszczętnie kościół w Koszutach, drewniany, pochodzący z roku 1510. Ogień wybuchł równocześnie wielkiem płomieniem w zakrystji i w wieży z taką gwałtownością, że cały kościół spłonął w 1 i pół godziny. Nic nie było można uratować, wszystko spłonęło, cudownym sposobem w zgliszczach ocalał jedynie przez pożar nietknięty haftowany obraz Niep. Poczęcia Najśw. Marji Panny z chorągwi panien, choć chorągiew sama cała spłonęła. Przyczyna pożaru dotąd nie ustalona.

— **Rozruchy w Wąbrzeźnie.** W sobotę dnia 4 marca w Wąbrzeźnie (Pomorze) doszło do zaburzeń na tle drożyzny i bezrobocia. Faktycznem tłem zajścia według pism pomorskich, była znaczna stosunkowo liczba bezrobotnych w mieście, wśród których ostatnimi czasy rozwijali żywą działalność działacze socjalistyczni. Miasto wypłacało bezrobotnym zapomogę w wysokości 500 mk. dziennie. Ostatnio zdecydował się Magistrat na danie bezrobotnym pracy i zaofiarował im 900 mk. dziennego wynagrodzenia. Bezrobotni zażądali 1200 mk., której to kwoty Magistrat nie był w stanie płacić. Na tem tle doszło między zgromadzoną masą bezrobotnych do wzburzenia, wpadli oni do biura Magistratu nie pozwolili wypłacać zapomóg i porobili znaczne uszkodzenia w lokalu. Wezwana policja przywróciła porządek, poczem komenda okręgowa Pol. Państw. nadesłała z Torunia oddział 30-tu ludzi ze szkoły policyjnej do pomocy, która właściwie była zbyteczną. W mieście panuje porządek, funkcjonarjusze policyjni z Torunia wrócili już do szkoły.

— **Pożar młyna.** Przed kilku dniami w Lubawie spalił się młyn Wochimowskiego. Zanim straż pożarna przybyła z pomocą, młyn już stał w płomieniach, wobec czego wszelkie zabiegi ugaszenia ognia były bezskuteczne. Straty wynoszą kilkadziesiąt miljonów. Spłonęło, podług dotychczasowych obliczeń, około 3000 centnarów zboża i 800 do 900 centnarów mąki.

— **Tajemnicze morderstwo.** W Burkach pod Biskupcem na Pomorzu znaleziono zwłoki zamordowanego rolnika Kettego. O zbrodnię morderstwa podejrzana jest żona i teściowa zamordowanego. Zostały one już aresztowane. Zaznaczyć należy, że Kette ożenił się dopiero przed 6 tygodniami.

— **Lublin. Błogosławieństwo papieskie.** Ks. biskup Fulman otrzymał z Rzymu od kardynała sekretarza depeszę następującej treści:

„Ojciec Św., przyjmując życzenia i hołd Waszej Ekscelencji i członków Demokracji Chrześcijańskiej, przesyła z serca podziękowanie i Błogosławieństwo Apostolskie".

Jest to odpowiedź na depeszę wiecu robotników chrześcijańskich podpisaną między innemi przez ks. Adamskiego i p. Harasza.

Pokwitowanie.

Na Czytelnie Ludowe wpłynęło od N. N. z Słupi 3000 M. Serdeczne „Bóg zapłać składa

Szafarkiewiczowa, skarbniczka na powiat kępiński.